

Jürgen G. H. Hoppmann  
Uzdrowiciel serca  
– a inne okrucienstwa  
Thriller



Jürgen G. H. Hoppmann

# UZDROWICIEL SERCA

a inne okrucienstwa

## Thriller

ArsAstROLOGICA



dedykowany Karuminie, Lilianie i Orchidee

ISBN 978-9-403-73123-0

© 2024 Jürgen G. H. Hoppmann, Krischelstraße 13, 02826 Görlitz  
Redakcja wersji niemieckiej: Gundula Bacquet, Frankfurt nad Menem  
Korekta tłumaczenia komputerowego na język polski: Baba Jaga, Zgorzelec  
Odczyt wrażliwości i raport exposé: Li-Sa Vo Dieu, Berlin  
Rysunki okładki i części wewnętrznej: Patricia Cooney, St. Gallen  
Projekt okładki, zdjęcie tylnej okładki i skład: ArsAstrologica, Görlitz  
Rysunek w dodatku i dekoracja: Lorenzo Gori, Berlin  
Commedia dell'arte Jacques Callot: Wellcome Collection, Londyn  
Chakras: Wikimedia, autor datumizer, dawniej SharkD, Michael Horvath  
Czcionka Pinyon Script: Nicole Fally, safe new world studio, Bielefeld  
Zmienna czcionka Vollkorn: Friedrich Althausen, Schwielowsee  
Czcionka Wingdings i Palatino Linotype: Microsoft, Redmond  
Rodzina czcionek Lato: Łukasz Dziedzic i Adam Twardoch, Warszawa

# SPIS TREŚCI

## Prolog – Ganeśa

*Kwiatowe pozdrowienia dla Indii* .....9

## Muladhara – czakra korzenia

<i>Spa termalne Rupertus</i> .....	13
<i>Obersalzberga</i> .....	19
<i>Orle Gniazdo Hitlera</i> .....	26
<i>Rattie Południe</i> .....	31
<i>Komin Mussoliniego</i> .....	35
<i>Królewski Dom Zdrojowy</i> .....	42
<i>Irshya – Uraza</i> .....	48
<i>Chłopcy drwali</i> .....	50
<i>Kwiatowe pozdrowienia dla Włoch i Austrii</i> .....	58



## Svadhithana – czakra narządów płciowych

<i>Tryskające piersi</i> .....	63
<i>Ogon szczytowy Allgäu</i> .....	68
<i>Zakupy bielizny modelującej</i> .....	72
<i>Titisee</i> .....	74
<i>Maison Blanche Strasburg</i> .....	78
<i>Tripitaka Czarnego Lasu</i> .....	82
<i>Ogród Pomarańczowy</i> .....	93
<i>Kontrola zapachu</i> .....	96
<i>Swarga Loka – Niebiański Raj</i> .....	98
<i>Kwiatowe pozdrowienia Francja i Szwajcaria</i> .....	99



## Manipura – czakra morska

<i>Wielka Impreza</i> .....	103
<i>Wcielenie</i> .....	104
<i>Świątynia Uzdrawiania Zgorzelec</i> .....	108
<i>Modlitwa o słońce</i> .....	112
<i>Mada Abhimân – Megalomania</i> .....	116
<i>Motyl</i> .....	117
<i>Klasztor buddyjski Rübezahl</i> .....	121
<i>Kobra</i> .....	124
<i>Matka Wilk</i> .....	126
<i>Krowa Twarz</i> .....	127
<i>Razem Samotność</i> .....	131
<i>Kot</i> .....	133
<i>Kobieca bzdura</i> .....	137
<i>Zarodek</i> .....	138
<i>Fidgetowa medytacja</i> .....	139
<i>Większa miłość</i> .....	140
<i>Pozdrowienia kwiatowe Polska i Czechy</i> .....	143



## Anahata – czakra serca

<i>Thusta odżywka do brody</i> .....	151
<i>Wszechstronna służba Więzienie w Görlitz</i> .....	153
<i>Opowieść na dobranoc</i> .....	159
<i>Przedstawiciel na Ziemi</i> .....	164
<i>Optymista i pesymista</i> .....	176
<i>Mahaloka – Harmonia</i> .....	179
<i>Okrucieństwa leczące serce</i> .....	180
<i>Kwiatowe pozdrowienia Belgia i Luksemburg</i> .....	186



## Vishuddha – czakra gardła

<i>Przyjęcie powitalne</i> .....	189
<i>Spa w Mainhattanie</i> .....	195
<i>Wypoczynek w Pałacu Kultury</i> .....	197
<i>Kolacja Wellness</i> .....	199
<i>Hypnopomp-hipnagogiczny pop</i> .....	200
<i>Ganga – Księżycowy Świat</i> .....	202
<i>Przymusowy marsz przez pasy śmierci</i> .....	203
<i>Miasto Stalina</i> .....	207
<i>Niemieckie Centrum Demokratyczne</i> .....	213
<i>Kwiatowe pozdrowienia z piekła rodem</i> .....	216



## Ajna – czakra brwi

<i>Kapusta i Pinkel</i> .....	219
<i>Czakry w górę i w dół</i> .....	222
<i>Konkurs piękności</i> .....	228
<i>Terapia klapsowa</i> .....	229
<i>Akcja ratownictwa morskiego</i> .....	232
<i>Naraka – Czyścić</i> .....	233
<i>Międzynarodowa Służba Samobójstwom</i> .....	234
<i>Kwiatowe pozdrowienia z Morza</i> .....	242



## Sahasrara – czakra korony

<i>Całowanie Bańki w Bajkowym Lesie</i> .....	243
<i>Sukha – Spełnienie</i> .....	247
<i>Wysokie deski podłogowe</i> .....	247
<i>Kongsmark na Rømø</i> .....	249
<i>Test narkotykowy</i> .....	250
<i>Sylt Królewskiego Portu</i> .....	255
<i>Kamień siedmiu zecinaków</i> .....	256
<i>Kwiatowe pozdrowienia Żegnaj na zawsze</i> .....	260



## Karma – śmierć i odrodzenie

<i>Wiersz</i> .....	267
<i>Magia stoiska na wesołym miasteczku</i> .....	271
<i>Valkyre Ride Rat Line na północ</i> .....	274
<i>Żądza Krwi</i> .....	277
<i>Jamna – Narodziny</i> .....	280
<i>Podróże po świecie</i> .....	281
<i>Wzrost Lammy</i> .....	282
<i>Diabeł i kobieta</i> .....	285
<i>Kwiatowe pozdrowienia Wysoka i Mała Anna</i> .....	285



## Epilog – Ganeśa

<i>Do Indii przez Całkiem Bliski Wschód</i> .....	289
---	-----

## Postacie

<i>Role i aktorzy</i> .....	294
<i>Literatura</i> .....	297





# PROLOG

Ganeśa



## KWIATOWE POZDROWIENIA DLA INDII

*Drogi Guru Zodiaku,*

*teraz jest lipiec, jestem w 33. tygodniu. Zeszłej zimy w Auroville taksówkarz podarował nam święte zdjęcie.*



*Kiedy rozpakowywaliśmy nasze torby podróżne w leśnym domku prababci na Górnych Łużycach, przyjrzałem się bliżej. Ci zabawni Hindusi uwielbiają pulchne słonie z czterema ramionami i zwiotczalymi brzuchami! Pomyślałem, że to takie zabawne, że dałem mu papierosa i butelkę alkoholu i nałożyłem makijaż jak maminsynek, transpłciowy. A teraz, będąc w zaawansowanej ciąży z dużym brzuchem, dowiaduję się o okrutnym dzieciobójstwie!*

*Bogini matka Parvati czuła się samotna, mówi mitologia hinduska. Śiwa, jej mąż bogów, pogrążył się w głębokiej medytacji. Asceta, a nie dobry kochanek. Uformowała więc dziecko ze swojej własnej krwi, starła ze strupów, brudu i potu, zmieszała je z maściami, olejkami i wodą Gangesu i ożywiła je śpiewem mantry.*

*Ganeśa podszedł do głowy słonia pod wpływem gniewu Śiwy. Kiedy Wszechmogący Bóg wrócił do domu i ujrzał nieznanego, dobył miecza i odciął mu głowę. Straszne nieporozumienie. Parvati była nieprzytomna. Władca wszechświata, król tańca, pomyślny i niszczycielski w unii personalnej, musiał improwizować. Przyrzekł sobie, że weźmie głowę pierwszego napotkanego stworzenia jako zapasową. A to był stoń. Nie wiadomo, czy Parvati była entuzjastycznie nastawiona do prac hydraulicznych męża. Przynajmniej Śiwa przyjął w ten sposób odrodzonego Ganeśę zamiast syna. Spokój w domu został przywrócony.*

*Dziwna historia. Dziwne, kosmiczne. Mogę mieć tylko nadzieję, że Max, mój kochanek, zostawi nasze dziecko z głową, gdy ujrzy ono światło dzienne.*

*Czy potrafisz liczyć, stary Guru Zodiaku w odległych Indiach? W połowie grudnia w wykopaliskach studenckich Māxchena w Akademii Policyjnej w Rothenburgu rozległ się huk. bezpośrednio uderzenie! Dodaj dziewięć miesięcy i będziesz wiedział, kiedy nadejdzie czas.*

*Będę Was na bieżąco informować o kolejnych kwiatowych pozdrowieniach dla Biblioteki Liści Palmowych w Bangalore. Mam nadzieję, że potrafisz rozszyfrować mój charakter pisma. Transmisja jak błyskawica, całkowicie tajna, tajna wiadomość. Doskonała technika, wyhodowana na własnym gównie. Ani CIA, ani FBI się o tym nie dowiedzą, ani Europol w każdym razie. Max, mój słodki kochanek, też nie ma pojęcia. Lepiej tą drogą. Lepiej dmuchać na zimne. Na wypadek, gdyby jego ojcowskie radości zamieniły się w gniew i stał się zabójcą dzieci.*

*Muszę iść, guru liści palmowych. Rozpoczyna się podróż.*

*:-)*



# MULADHARA

Czakra korzenia



## SPA TERMALNE RUPERTUS

J Promienny letni dzień w ultranowoczesnym centrum spa w Bad Reichenhall, które dzięki swojej architekturze optymalnie dostosowanej ekologicznie do zmian klimatycznych prawie nie



przepuszcza ciepła przez panoramiczne okna, które zwykle dają więcej niż rozpuszczalnik gościom spa z całego świata światu wyraźny widok na wspaniałą panoramę Alp – na którą nawet nie spojrzali były żołnierz Bundeswehry, który pisze swój wiersz pochylony nad mocno nabazgraną notatką.

*„Twoje oczy są stokrotkami.  
Świecący połysk jak alpenglow.  
Wyślij rymy do moich bliskich  
Och, Evi, bądź moja na zawsze.”*

Drzwi do gabinetu zabiegowego otwierają się. Stanowczym krokiem podchodzi masażysta i ratownik medyczny z dyplomem państwowym, spogląda mu przez ramię i krzyżuje silne przedramiona.

– Bez szaleńczego poety, proszę pana.

"Pozytywny."

"I?"

„Kupon na masaż”.

Nie złość się, ale zdejmij wszystko, łącznie ze majtkami. Połóż się na ławce. Przede wszystkim nagrzej czakrę pośladków, co będzie miłe dla genitaliów. Do góry uspokój się, lotos o tysiącu płatkach. Z ajurwedyjskim olejkiem do masażu z prawdziwą bawarską goryczką. Odpręż swój tyłek, jeśli nie masz nic przeciwko.

"Negatywny."

Fizjoterapeuta rozprowadza płyn, napina i ugniata jak producent pizzy. Z radia stojącego na bocznym stoliku dobiega muzyka orkiestry dętej. Od czasu do czasu jodłuje.

„Tak, mei, bez tych twardych policzków! Sachsen-Max, przyjedź do nas do pięknej Bawarii, aż z ciemnych Niemiec i bądź taki pełen wdzięku. Urodzony w 1990 roku w...”

„Wschodnie Indie.”

„Spójrz tutaj: Hindus ze Wschodu. Quasi Indianin ze Wschodu. A potem biały jak ser”.

„Niemieccy rodzice. To skomplikowane”.

„Mię nie obchodziło, czy w końcu odpuszczisz. Piszesz wiersze dla swojego Gspusi, gdzie na powiekach błyszczą Alpy”.

„Kupon na kolejkę górską”.

„Aha, chodźmy do krzesła do kazania, wysoko ponad chmurami. Będzie z tego zadowolona. Najstarsza kolejka linowa na świecie. Odnowiona. Możesz polegać na bawarskiej sztuce inżynierskiej. Laptop i skórzane spodnie. Jesteśmy my! Jeśli teraz wyjrzysz przez okno, chłopcze. Nie, połóż się i rozluźnij zadek! Gdybyś mógł zobaczyć, gdzie teraz patrzę... tak, Himmelherrgodnoamoinaa Oarsch i Wolkenbruch Kruzitürken!

Aegidius pauzuje. Patrzy. Butelka z olejem wysuwa się z niego. Prawdziwy eliksir leczniczy z królewskiej bawarskiej goryczki ajurwedy rozlewa się na pośladki, ławkę do masażu i płytki. Żegna się i mruczy Ave Maria. Połóż łapę na radiu. Jodłowająca muzyka dęta umiera.

Jego pacjent przeciąga się, podąża za widokiem na malowniczą panoramę alpejską, na kolejkę linową Predigtstuhl w połowie drogi na płaskowyż szczytowy. Mruży oczy. Z tej odległości trudno stwierdzić, czy kabina się kołysze, czyby się rozbijają, drzwi krzywo wiszą na zawiasach, pasażerowie kolejki linowej wypadają jak żołnierzyki, chyba mimowolnie, bo ktoś tam chyba szaleje w gondoli.

„Przyjazny ogień!” Max krzyczy, owijając ręcznik wokół nóg bioder, ślizgając się na zaolejonej podłodze i zderzając się

z pielęgniarką na korytarzu na zewnątrz, która dźwiga na wózku okłady z błota i torfu. Z głębokim bulgotem turkusowobrazowa owsianka rozplywa się po ścianach centrum spa. Max biegnie do wyjścia. Deptaj po kwiecistej łące spa, mijając kręcących głowami panów na spacerze trawiennym.

„Po okolicy spaceruje ten głupi Hindus ze Wschodu, prawie nagi” – mówi fizjoterapeuta Aegidius i pomaga pielęgniarce Marcie posprzątać bałagan.

Asfaltowa ścieżka rowerowa wzdłuż rzeki. Ostre kamienie przebijają podeszwy stóp. kurcze nóg. grzechoczące płuca. Odpowietrznik. Szum w uszach gwizdże w głowie, stale narastający. Max myśli, że jest na skraju utraty słuchu, dopóki nie zdaje sobie sprawy, że dźwięk pochodzi z lodowatej wody lodowca, potoku, który pęka przy jazie i tworzy cienką zasłonę mgły podczas letniego upału. Dysząc przez rzekę i dalej.

Po prawej stronie teren koszar Hohenstaufen, baza 23 Brygady Piechoty Górskiej. To są muły. Zna go ze szkolenia dla misji KSK w Afganistanie.

*Najlepiej jednak przygotował się w Bremie, kiedy Vollhorst, jego ojczym, umieścił w pokoju swoich dzieci Playstation z Call of Duty i grubym monitorem. Strzelaj do dowolnego wroga za pomocą joysticka od rana do nocy. W zasadzie to nie jego sprawa. Ale on i jego macocha Edda chcieli się go pozbyć. Wyjazd do Bundu. To również zadziało. To była fajna grupa, KSK. Walka w Hindukuszu. W helikopterze z towarzyszymi. Strzelanka pierwszoosobowa na żywo na polu bitwy. Obok pokładowego karabinu maszynowego znajduje się subwoofer, z którego ryczy „Boom Boom Boom” hiphopowców KIZ. Naciśnij spust, gdy zobaczysz małe białe myszki na celowniku na monitorze noktowizyjnym. To trochę chujowe, jeśli sam jesteś taką myszą, bo musisz coś wyjaśnić ze swoimi ludźmi na dole. zabezpieczyć cię. Przeciwno czemukolwiek. Nie*



*zwracając uwagi na chwilę. Coś jest nie tak. Przyjazny Ogień. Jakiś „strzelec” siedzi w helikopterze i strzela do swoich ludzi. Może się zdarzyć. Wszyscy byli wtedy trochę naćpani. Zawsze palę coś zielonego Afgańczyka, można to dostać na targu w Kabulu za jabłko i jajko. Nie możesz tego wybić sobie z głowy. Dzwoni ci w uszach, wpadasz w panikę.*

Z lewej strony nadjeżdżają małe samochody, nieco zdezorientowane na rondzie przy warzelnii soli w Bad Reichenhall. Zbliżają się w tempie spaceru, na czteropasmowej drodze panuje ruch uspokojony. Światło dla pieszych włączone na czerwono. Nie mogę maszerować na czerwonym, bo tam jest policja. Co on tu robi? Na Górnych Łużycach trzeba ugniatć bochenki chleba, trzeba wyremontować dom prababci, przygotować pokój dziecięcy dla potomstwa, a LO 2500 firmy VEB Robur-Werke Zittau, ich pojazd do sprzedaży wyrobów piekarniczych, potrzebuje nowego silnika. Nie ma dla niego miejsca w Niemczech Zachodnich, gdzie dorastał. Było wystarczająco irytujące.

*Czerwień oznacza maszerowanie, zawsze powtarzała Evi. Dziś rano powiedziała: „Musisz się zrelaksować, Max. Wymasuj szum w uszach, przyszły tato. Pojadę darmową przejazdówką do Predigtstuhl”. Nadal siedzieli na ławce z widokiem na dolinę, właśnie przyjechali nocą z Görlitz do Drezna, potem Lipska, Norymbergi i Monachium.*

*Darmowe bilety podróże, bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie oraz bony turystyczne na ten dziwny kurs dalszego szkolenia, który Evi gdzieś znalazła. Nie mam pojęcia gdzie i co. Gdy upiekł już chleb i bułki, położył się, a ona przejęła poranną zmianę. Ten austriacki bankier i Gwiazdek, Polak z Europolu, złożyli jej ofertę – powiedziała w południe.*

*Spakowałem się już, poinformowałem sąsiadów, że zajmą się kocurem i nie będą tolerować żadnych sprzeczności.*

*Godzinę temu jego ukochana wskazała na małą czerwoną kropkę w oddali, wspinającą się po cienkiej linii niczym biedronka na łodydze liścia. Chce wejść na stację górską, która była otoczona chmurami, a które teraz rozpraszają się w letnim upale. Evi założyła kwiatek za ucho. Kupiona wczoraj podczas postoju na stacji Görlitz na peronie 15. Prawie przegapiłam Łódź, bo została w tym sklepie BeautyFlowerWorld na zawsze. Mógł za darmo zerwać pierwiosnek w ogrodzie prababci. Tam materiał sam wystrzeliwuje z ziemi. Nie, musiała robić zakupy w tej absurdalnie drogiej kwiaciarni.*

*kobiety. mieć swój rozum. Nie da się nic zrobić. Poprawiła na wpył zwiędłą trawkę za uchem i powiedziała: – Przejdź do masażu. Jeśli znudzi ci się czekanie, możesz napisać mi wiersz.” Jakby poezja była taka prosta.*

Wreszcie zielony. Całkowity tłok na dolnej stacji kolejki linowej. Pojazdy ratunkowe, straż pożarna, lekarze pogotowia ratunkowego. Helikoptery krążą nad akcją. Ten szalenciec w kabinie wrzeszczy ile sił w płucach. Miota pasażerów przyczepionych do krawędzi rozbitych okien gondoli. Głupi ludzie tutaj trzymają telefony komórkowe i filmy. Ludzie krzyczą z rozkoszy, gdy upada kobieta w dirndlu w niebiesko-białą kratkę. Fartuch Evi, który odziedziczyła po prababci, jest zielony – prawda?

Max musi podejść bliżej i precyzyjnie się. wstawka na łokieć. Rozciąga się i rozciąga. Ten facet na górze w budce wygląda jak dowódca jego jednostki w Kabulu, który wyszedł po przyjacielskim ogniu. Faktycznie, jest. Rozłóż ramiona. Śmieje się jak szalony i skacz w głąbiny. Tłum wiwatuje.

Węzeł w ręczniku kąpielowym się rozwiązuje. Całkowicie nagi Max jest w centrum akcji. Następnie smartfony odbiera policja i straż pożarna. Wszędzie protesty z powodu transmisji na żywo i dziesiątek tysięcy obserwujących. Ktoś chwyta go od tyłu. Odruchowo odwraca się i przyjmuje postawę bojową. Spójrz w oczy stokrotki.

„Najdroższy Max! Wyglądasz pięknie jak Adonis, jakim cię stworzył Bóg. Czy mogę założyć na ciebie mój płaszcz sprzedawcy piekarni, żebyś się nie poparzył?”

"Pozytywny."

## OBERSALZBERGU

Za masywem górskim Predigtstuhl kolej wije się coraz głębiej w wysokie Alpy. Na łąkach i wysokogórskich pastwiskach brązowe krowy z białymi pyskami i długimi rzęsami wokół oczu. Proporczyki i flagi w niebiesko-białą kratkę z lwami Wolnego Państwa. Górskie farmy z szerokimi, rozłożystymi dachami z gontu, pokrytymi zaokrąglonymi ceglami chroniącymi przed burzami i śniegiem, wielkimi jak bochenki chleba. Parapety i rzędy drewnianych balkonów, z których wyrastają pelargonie niczym bujne dekolty alpejskich karczmarzy, zapraszających na odpoczynek w ogródkach piwnych. Otyli mężczyźni w lederhosenach machają kufkami do piwa i delektują się pożywnymi golonkami.

Evi siedzi przy oknie w przedziale pociągu. Korzystając z tabletu, który odziedziczyła po prababci, wyszukuje w Google atrakcje turystyczne. Fantastyczne zdjęcia Königssee, otoczonego stromymi zboczami, porośniętymi mocnymi jodłami. Do Sankt Bartholomä, małego kościółka na brzegu, białego z kopułami z

czerwonej cebuli, można dotrzeć tylko łodzią. W tle potężne masywy górskie, nawet latem pokryte śniegiem. Po prawej stronie widok na Watzmanna, po lewej na Kehlstein.

„Słuchaj, moglibyśmy popłynąć łódką do Malerwinkel. Klasztor odbija się w jeziorze. Wodospad Königsbach spada na głębokość 200 metrów. Od czasu do czasu przychodzi kapitan ze swoją łodzią i trąbi o ścianę echa. Ta skała, widzisz? ’

"Pozytywny."

„Usiądź na nim. Recytuj swój wiersz. Przed alpejską panoramą”.

„Negatywny, kiedyś tam byłem.”

Max niechętnie bierze od niej urządzenie i klika wokół siebie. Minie trochę czasu, zanim go zwróci. Jego wyszukiwanie obrazów w Königssee daje różne wyniki: masy pojazdów na parkingu przypominające stanowiska załadunku fabryki samochodów, hordy turystów między stoiskami z pamiątkami, tradycyjne stroje z taniej produkcji z Europy Wschodniej, plastikowa szarotka wyprodukowana w Chinach, bankomaty w tradycyjnym bawarskim stylu bary z przekąskami, zbliżenie menu.

„Och, wow!” Evi woła, a pasażerowie pociągu odwracają się, żeby na nią spojrzeć. „Do tego rodzinnego menu, czyli klusek drożdżowych dla trzech osób, obejmujących napoje i deser, można było kupić całodzienną produkcję w naszym furgonetcie piekarza z Oberlausitz, dobrze zagnieciony chleb na zakwasie, bardzo miękkie pieczone bułeczki, słodko-cukrowe gwiazdki cynamonowe i twarde kawałki ciasta solnego.”

"Pozytywny."

„Dość negatywów i pozytywów. Chcę, żebyś błyszczała i nie wyglądała tak przekrzywiona”.

„Kręgoszyjny zwichnięty podczas masażu.”

„Więc postaw się na swoim miejscu. Według broszury dotyczącej kursu pan Ęgidius jest wykwalifikowanym kręgarzem i osteopata.”

„Doktor Google twierdzi, że w 98 procentach przypadków problem naprawia się sam. Proszę, spójrz na tablet”.

„Zostało dwa procent”.

„Połowa przeżyła osadzenie kości. Reszta to przyjacielski ogień, «niebieski na niebieskim», jak mówią w NATO...”

– Twój słynny przyjacielski ogień?

„Uraz rdzenia kręgowego lub śmierć. Nie otrzymasz renty wdowiej, po prostu wegetujesz jako samotny rodzic”.

– Czy to zawoalowana propozycja małżeństwa?

– Skomplikowane, Evi. Wiadomo: fałszywy akt urodzenia i moi adopcyjni rodzice nie powiedzą prawdy”.

„Wtedy po prostu do nich dotrzemy, pojedziemy do Bremy. Według broszury kursu, w szóstym tygodniu kursu jesteśmy w północnych Niemczech”.

"Zobaczmy."

– A do tego czasu nie psuj mi podróży. Teraz przejdźmy do Kehlsteina. Jovis Morgenstern powiedział przez telefon, że Swarozyc Gwiazdek ma dla nas specjalne zadanie. Jeśli to zrobimy, zarobimy dużo pieniędzy. Może dostaniemy stałą pracę jako tajni agenci i pozostaniemy na Złotym Zachodzie na zawsze!”

– Zapomnij o tym, Evi. Przez Gwiazdkę Europolu wyrzucono mnie ze szkoły policyjnej. Napadł na mnie z bronią zeszłej zimy. Wiesz, że? Ma dziwactwo. Wszędzie widzi nazistów. Kehlsteina? Nazwij żołnierzy amerykańskich „Orlim Gniazdem”, Adlerhorst. Chore gówno Hitlera! Doktor Google twierdzi, że z Berchtesgaden autobusem do Obersalzberg, obszaru o ograniczonym dostępie dla kierowców na wysokości tysiąca

metrów nad poziomem morza. Możesz tam na mnie poczekać, obejrzeć wystawę w starym bunkrze, odpocząć od ciężowego brzuszka i zapomnieć o stresie kolejką linową.”

„Po pierwsze, kolejka linowa była dla ciebie większym stresem. Spóźniłem się, a właściwie chciałem iść do kwaciarni”.

„Dlaczego kwaciarnia? Oto mój wiersz o stokrotce”.

„Dziękuję bardzo. A po drugie...”

„Po drugie, nie ma. Adlerhorst znajduje się na wysokości 1836 metrów, 120 metrów poniżej szczytu Kehlstein, wejście do windy. Wykute w skale na krótko przed wybuchem wojny. Według doktora Google’a zginęło kilkunastu pracowników. Wszystko widzisz na tabliczce. Przy marmurowym kominku podarowanym przez Mussoliniego Führer pił kawę z Ewą Braun. To nic dla ciebie.

– A dlaczego, proszę?

„Całkowity remont. Przerwano komunikację wahadłową. Wejście na górę zajmuje co najmniej dwie i pół godziny, teraz w letni upał. Dobry trening dla panów bez dziecka w brzuchu. W dodatku winda w górach się zacina od czasu do czasu. Jeśli nie będziesz mógł się wydostać, zostaniesz mumią faraona. Adolf był głównianym królikiem, nigdy go nie wykorzystywał. Bądź miły i dobry w kawiarni wystawowej.

– Rozkaz Führera czy co?

Właściwie: na Obersalzbergu wszystko jest zamknięte. Na górze dozwolone są wyłącznie pojazdy budowlane. Evi jest wkurzona, nie mówi już ani słowa. Nie patrz na Maxa, który wyrusza z Obersalzbergu, kulejąc i z krzywą szyją. Wachluj się ulotką wystawową i ciesz się absurdalnie drogim napojem wellness w biurze informacji turystycznej.

Obok barierki, w połowie ukrytej za jodłą, drogowskaz na ścieżkę szczytową, początkowo wzdłuż uszczelnionej drogi asfaltowej, która spokojnie wije się wokół góry. Ale to trwałoby zbyt długo. Max musi przyspieszyć, jeśli chce dotrzeć na szczyt na czas. Gwiazdek i Morgenstern nie będą czekać wiecznie. Czyli po nierównych i gładkich, początkowo pomiędzy cienistymi drzewami, których jest coraz mniej. Wyżej i wyżej.

Karłowate sosny, krzewy. Widok rozciąga się daleko na cały kraj. Powyżej granicy drzew nie ma już żadnej osłony przed lipcowym słońcem, które pali nieubłaganie. Zdjął koszulę. Jego plecy będą szkarłatne, czuje oparzenia słoneczne. Pot spływa mu po czole i piecze oczy. Uszkodzone podeszwy podczas sprintu do Predigtstuhlbahn. Duże bąbelki. Chodzi na przemian po zewnętrznych krawężniach i stępem kaczki, żeby się nie rozerwały. Powietrze staje się coraz rzadsze. Gdyby nie ten brzuch solidarności, który jadł, żeby dotrzymać kroku ciężarnej kochance, już dawno byłby na szczycie.

Ścieżka łączy się z nowoczesną drogą asfaltową. Ale szybciej jest starą żwirową ścieżką wykutą w skale, stromo pod górę. Czym robotnicy musieli się trudzić przez osiemdziesiąt lat, kiedy wykuli dziury w skalnej ścianie, aby wnieść starego Mussoliniego na marmurową półkę? Ups, prawie się poślizgnąłem. Luźny krawężnik spada w dół zbocza, swobodnie opada nieco i pęka na skale. Tylko się teraz nie poślizgnij.

Plaskowyz, na którym kończy się droga autobusów turystycznych. Kasa biletowa obok wejścia do tunelu do windy jest zabarykadowana. Pojazdy budowlane, betoniarki, deski szalunkowe, worki z cementem, kontener na śmieci i nowiutki ID.Buzz od Volkswagena, luksusowy elektryczny kamper. To musi być Erlkönig, prototyp, bo teraz, latem 2020 roku, takich samochodów nie ma jeszcze na rynku. Niezwykłe. Patrząc w

górze: restauracja alpejska na wysokości stu metrów na szczycie Kehlstein. Hałas wiertarki i głośne uderzenia.

Na zworniku łuku widnieje napis „Built 1938”. Brama z kutego żelaza, tylko uchylona. Znak wskazuje na prace budowlane. Max osłania oczy przed rażącymi promieniami słońca, które palą się bezlitośnie tutaj, na wysokości dwóch tysięcy metrów, przeciska się, jest w górach. Tunel wystarczająco szeroki, aby pomieścić trzy słonie indyjskie. Ale co oni mają tu robić? Zmiana z palącego upału na chłód w górach uderza w mózg. Ale szyja znów się wyprostowała. Żadnego świstu w głowie, bo żadnego psycho-stresu, ale pełna kontrola. Podczas walk w Hindukuszu był sam w sobie spokojny.

Dookoła czerwony granitowy mur. Kandelabry zwisają z sufitu co trzydzieści metrów i rzucają żółtawe światło. Bardzo fajne i stylowe, jak coś ze starego filmu o Jamesie Bondzie. Brakuje tylko superzłoczyńcy, takiego jak Goldfinger, wyskakującego zza rogu. Tylko bez narożników. Tunel prowadził bez końca prosto do wąskiego szczytu góry. Właściwie powinien wyjść z drugiej strony.

Nagle to koniec. koniec tunelu. Skrzypił, jakby żelazna brama zamknęła się za jego plecami. I narożnik, za którym kryje się okrągła sala. Może to być tajna nazistowska świątynia. Żarówka na trójramiennych świecznikach. Fotele dookoła z zieloną skórzaną tapicerką. Za zimno tu na odpoczynek. Błyszcząca, złota ściana przesuwana wykonana z mosiądzu. Bez klamki. Tylko rozcięcia po bokach, jak na domofon. I przycisk.

Przez głowę przelatują mu teorie spiskowe z szalonych hollywoodzkich filmów i strzelanek na Playstation. A co jeśli Trzecia Rzesza naprawdę nadal istnieje? Naciśnięcie przycisku sterowania i zombie SS wyskakują, karabiny szturmowe Wehrmachtu w pięści, zabijając go. ratatata! Max rozgląda się



za kamerami. Może skończył w jakimś pieprzonym programie telewizyjnym. Albo jego podobizna migocze na monitorach NSU 2.0 – istniała naprawdę. Były żołnierz afgański opiera się płasko o ścianę, aby nie znaleźć się na linii ognia i ostrożnie wyciąga rękę w stronę przycisku. Zimny granit na spoconych plecach. Krople potu na podłodze jaskini.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki skrzydła drzwi rozsuwają się, otwierając mieniącą się złociście komnatę, małą jak cela więzienna. Dookoła mosiężne ściany wypolerowane na wysoki połysk, w których odbija się jego wzrok i odbicie z drugiej strony, jego spalone plecy są trochę mniejsze, jego lekko chwiejny przód jest jeszcze mniejszy i tak w nieskończoność. Zielone skórzane ławki jak w przedpokoju, do których przesuwane drzwi zamykają się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Siada wyczerpany. Słychać warczenie wentylatora. Śmierdzi dusznym powietrzem w komorze gazowej. Nigdy nie byłem w komorze gazowej. Scena z „Listy Schindlera” ma tylko obraz i dźwięk, nie ma zapachu. I wszystko wygląda tak nędznie: żadnych mosiężnych ścian, żadnego staromodnego dzwonięcia telefonu, który ma halucynacje. Właściwie to halucynacja, bo komórka, którą wyciąga z kieszeni, nie ma sygnału. Żadnej kontroli, koniec jest blisko, gwizdże w głowie, szum w uszach. Agent Europolu Swarozyc Gwiazdek będzie miał rację. Zło jest wszędzie, żyje wiecznie i nigdy nie zginie. Legenda o Neuschwabenland, nazistowskiej fortecy w wiecznym lodzie Antarktydy.

Marznie. Powietrze robi się gęste. Zgina się w pół i przyciska dłonie do uszu. Dzwonienie nie będzie i nie ustanie. Patrzy w górę. Spójrz na zegar na ścianie, wzór jak na liniowcu morskim. Wśród nich starożytny, czarny bakelitowy telefon. Ostatkiem sił podnosi słuchawkę, jęcząc jak umierający człowiek.

"Cześć?"

„Czy to ty, kochanie? Odbieranie zajmuje całą wieczność. Naprawdę masz długą kolejkę. Kawa stygnie, a bita śmietana się rozpada. Pociągnij przełącznik obok telefonu, a telefon się podniesie!”

Złota komórka wibruje. Niewidzialne silniki zaczynają się poruszać. Przyspieszenie jak nazistowski statek kosmiczny wystrzelony w przestrzeń kosmiczną. Jego brzuch wisi w zagłębieniach kolan.

## ORLE GNIAZDO HITLERA

Restauracja na szczycie Kehlstein to jeden plac budowy. Okna oklejone są folią osłonową. Wszędzie walają się kable. Elektrycy wiercą dziury w ścianach. Malarze domowi zwisają z drabin pod sufitem. W samym środku na odwróconych obrazach Evi, jak trzyma czajnik, a obok niej torebkę cukierniczą. Jovis Morgenstern opiera się o kominek Führera i pali. Popiół z jego papierosa Memphis z Austrii Tabak AG rozsypuje się na marmurową półkę, prezent od włoskiego Duce, którego ciało zostało powieszzone u stóp antyfaszystów pod koniec drugiej wojny światowej. Kolana Maxa uginają się.

„Serdeczny Servus. Udane wejście, sportowo, sportowo! Pani, czy chciałabyś tort Sachera dla naszego sportowca? Proszę bardzo, a do tego wiedeński melanz. Wiesz, pogoda naprawdę daje nam w kość. nic nie mów! Wiem, że też muszę się zebrać. Schudłem już dziesięć funtów. Kiedy się rozglądam – nie mam na myśli ciebie – wiem, kto nabył tłuszczu z brzucha. Pozwól sobie na bon mot, panie Max.

„Ty... ja też”.

„Kto będzie narzekał? Wiesz, wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za elektroszofera twojej uroczej narzeczonej. Mały prezent od austriackich rodzin Porsche i Piëch. Kilka słów na marginesie Balu Opery Wiedeńskiej i co mogę Wam powiedzieć? Trzy dni później samochód stał już przed drzwiami. Panowie monterzy byli na tyle uprzejmi, że otworzyli nam szlabany. Prawdziwie akrobatyczny występ w górach, panie Max. Nie chciałem przerywać akrobacji. Przejeżdżaliście obok bardzo spokojnie, szczerze pozdrawiam, panno Evi i drogi Swaro. Jest tu po raz pierwszy i podziwia panoramiczny widok na balustradę. Nasz Hofkapellmeister Wolfgang Amadeus – niech go Bóg błogosławi – byłby zachwycony widokiem pięknej Ziemi Salzburskiej.”

„Negatywny. Przyspieszenie do setki w pięć sekund jest naprawdę wolne, a prędkość maksymalna to 160 km/h. Ale prędkość szybkiego ładowania 460 km/h jest zawrotna. Mam dane z kwartetu samochodowego. Chcę przetestować pudełko -road, z „Rock me Amadeus” jak w walce w...”

„To był Falco, nasz piosenkarz popowy, pan wojenny inwalida!”

„Dlaczego nieważne?”

„Tak, to znaczy, w przeciwnym razie włączylibyśmy cię do szkolenia odnowy biologicznej dla tych, którzy wracają z frontu? O czym myślisz? Tylko tych, którzy nie są trochę „uszkodzeni”. Wybacz to określenie. „Kaleka” byłoby jeszcze gorsze. ”

Max zgrzyta zębami trzonowymi i podchodzi do obszernego Austriaka. Evi chce interweniować, ale nie może wstać ze sceny malarskiej. Gorączkowo grzebie w torbie z ciastami.

„Szanowny Mag. iur. re. soc. oec. Jovis Morgenstern, czy mogą to być także gwiazdki cynamonowe? Nasza oferta ogranicza się

obecnie niestety do kreacji Thermomix. Wiener Melange, czyli espresso i ciepłe mleko w równych proporcjach w podgrzonym pojemniku kubek, pianka mleczna i na wierzch odrobina kakao, podawana z cukrem i miodem w dużej szklance. Trochę trudne, ale mam kubeczki."

„Może to być też kubek. Jeśli to nie pomoże...”

„...to nie szkodzi. Z tym się całkowicie zgadzam, Panie Profesorze. Polecam mieszankę kawową typu house, zawierającą 51% ziaren kawy i 49% ziaren i strąków oraz odrobinę cykorii na zakończenie, zwanej „Mieszana Honeckera”, według oryginalnego przepisu Pierwszego Sekretarza i Przewodniczącego Rady Państwa Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, niech go Bóg błogosławi.

Magister prawa, socjologii i ekonomii z Wiednia podejrzliwie przyglądał się nagromadzeniu plastikowych kubków na poplamionych pokrywach wiader.

„Wygląda interesująco, proszę pani, ale...”

"Oryginalny produkt wschodni, z zapasów prababci NRD. Dam Ci kilka łyżek do kubka. Uważaj, gorąca woda. Nie mieszaj! Poczekaj, aż proszek opadnie. Filtr zachowaj. Cukier tutaj w pojemniku. słoik po dżemie. Zakrętka się zakleiła, stąd mrówki. Nie martw się, utopia się, jeśli je włożysz. Do tego gwiazdka cynamonowa, bardzo czysta papierowa serwetka i sztucce z narzędzia VEB łączą Schmalkalden. Eleganckie, prawda?

A tak przy okazji, zanim zapomnę: czy wszyscy uczestnicy kursu rzeczywiście dostają tak nowoczesny autobus elektryczny? Bilety wstępu na wysokie kolejki linowe, w których bawi się – jak to się mówi – przedłużone samobójstwo, na dłuższą metę są dla pań w radosnym oczekiwaniu nieco męczące. Nie żebym w najbliższym czasie rodziła. To zasługa twoich kompetencji. Ale czy możesz sobie wyobrazić siebie jako położnika, z obiema

rękami zanurzonymi w oślizgłej macicy, obracającego nienarodzone dziecko tak, aby pępowina nie zadławiła jego gardła, a potem całego płynu owodniowego, nie wspominając już o krwi i oczywiście siki i gówna, które wypływają na dół, gdy kobieta jako przyszła mama jest poddana presji?

Musiałem dziś rano przypudrować nos po tym, co się stało – pewnie słyszeliście o tym w wiadomościach. Rozumiesz: my, kobiety, jesteśmy trochę próżne. Oczywiście to w najmniejszym stopniu nie usprawiedliwia naszego spóźnienia, ale przynajmniej je wyjaśnia.

Nie można pominąć faktu, że mój bohater, który stoi tutaj złany potem w pocie czoła, uratował mi życie w naprawdę imponującym wysiłku u podnóża Predigtstuhlbahn.

Gram piękną damę. Zatkaj nos. Daj Junkersowi mocny policzek ostrymi słowami. Evi nauczyła się tego od swojej prababci. Do wiosny 1945 roku, kiedy uciekli przed Rosjanami, była służącą w pomorskim majątku wiejskim i wiele kopiowała od ich wysokich rangą panów.

Tęgi Austriak w roztargnieniu wpatruje się w weterana z Afganistanu, odchudzonego z potrójnego do podwójnego podbródka.

„Tak, tak, zdjęć twojego nagiego przystojniaka z telefonu komórkowego na Twitterze i Facebooku naprawdę nie można przeoczyć”.

Uszy Maxa nagle stają się takie same czerwone jak jego poparzone plecy. Morgenstern patrzy z góry na mrówki, które podczas wykładu Evi zbudowały drogę, od cukiernicy po cynamonowe ciastko, które lekko rozmoczyło się w upale dnia, po plastikowy kubek z mieszanką kawy.

– To wszystko jest trochę brzydkie. Nie zrozum mnie źle, panienko. Wiesz, to nie odnosi się do twojej godnej pochwały

obsługi kawiarni. Grzebie w okolicy oryginalną aluminiową łyżką firmy East. – Robię dygresję. Gdzie byliśmy?

„Żebyście nie mieszała ze względu na okruszki kawy”.

– Czy to nagana?

„Wcale nie, Panie Profesorze. A co do autobusu: Oczywiście, że wolelibyśmy porządny produkt ze Wschodu. Zgadza się Pan, Max?”

„Pozytywnie. Zdaniem kwartetu samochodowego Elektrobarki też nie powinny być złe, zbudowane w 1975 roku w Karl-Marx-Stadt. Albo Trabant nT z akumulatorem litowo-jonowym i dachem solarnym, wprowadzony w 2007 roku jako „nowy Trabi” .”

„Panie Morgenstern, oczywiście możemy także sprzedać wypadek kolejki linowej gazecie Bild, wyłącznie z nagimi zdjęciami Mäxchen. Jest on gwiazdą Internetu, wiadomo. Prasa będzie na jego punkcie szaleć”.

Morgenstern potrząsa zwiotczalymi policzkami.

„Jeśli chodzi o drobne szczegóły okoliczności, w jaki sposób i dlaczego zostałeś zaproszony na kurs, zapytaj później Swaro”.

„No cóż, dziękuję, teraz proszę także komisarza Europolu!”

Austriak kiwa głową. Wygląda na to, że już się zdecydował. Z radością miesza gorący napój i wiruje proszek, który osiadł na dnie plastikowego kubka, bierze mocny łyk, podnosi głowę i uśmiecha się szeroko. Okruszki kawy zdobią jego zęby.

„Ochrona jest wszystkim!”

„Masz tam...”

– Nic nie mów, pani. Elektryczny prototyp to mój skromny wkład w motywację Ciebie i Twojego przyszłego męża – pod warunkiem, że wykonasz swoją część w ramach specjalnego zamówienia.”